

KURJER LWOWSKI

Ceny ogłoszeń

Od objętości wiersza
petitem za 1 raz 6 c.

Nekrologia lub Ko-
respondencje prywa-
tne — za każdy wiersz
12 ct Reklamy w ru-
bryce „padesiate” za
każdy wiersz 20 ct.

Rękopisma nie zwraca-
ją się.

Wychodzi codziennie oraz w Niedziele i Święta o godz. 8 rano

Wydawca i redaktor naczelny: **Bewakowicz Henryk**; odpowiedzialny: **Czerwieński Bolesław**.

o Kurjera
w Lwowie
talnie 3 rt. 60 c.
cznie 7 „ 20 „
cznie 1 „ 20 „
na nadsyłanie do
dopłaca się 20 ct
cznie.
provincji.
talnie 4 zł. 80 c.
cznie 9 „ 60 „
cznie 1 „ 60 „
granicą kwartal-
0 mark.
r pojedynczy 5 c.

rymko-katolickie:
Emeryka.
Leonarda W.
ze: Herkulana.

Grecko-katolickie.
Arefty.
Markyana.
Dymytrja.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I EKSPEDYCJA
przy ulicy Akademickiej l. 3.— Nr. Telefonu 114.

Kalendarz myśliwski. Wolno polować na jela-
nie, kozły (rogacze), zajace, lisy, borsuki, bażanty, kuropatwy,
słonki, przepiórki, dzikie gołębie, drogie i pardwy, jarzabki,
cietrzewie i guszcze, i tuctwo wodne i błotne w ogólnosci.

Wschód słońca o g. 00 m.
Zachód „ o 4 g. 28 m.
Barometr 761. Pogoda zmienna.

**Abonenci miesięczni raczą odnowić
opłatę, która wynosi w miejscu 1-20,
provincji zaś 1-60.**

**Kalendarz ilustrowany „Kurjera
Lwowskiego” dla prenumeratorów 40 ct., z
tyłką 50 ct. za egzemplarz. — Wysyłka na-
miastowa.**

O karabinach Manlichera.

Zanim jeszcze zebrały się delegacje, by osta-
tą powziąć decyzję w trudnej sprawie uzbro-
piechoty austriackiej, wydał i doręczył człon-
delegacji jakiś bezimienny, lecz oczywiście
zo kompetentny autor w Budapeszcie broszurę
„Wollen sie ein zweites Königgrätz?” Na-
ując do słów ministra wojny hr. Bylandt-
ta, który na przeszłorocznych delegacjach wy-
kredyt na wprowadzenie karabinów repetj-
ch Manlichera właśnie temi słowami: „Czy
cie panowie drugiej Sadowej?” — autor pod-
ściśle i na wskrós rzeczowej krytyce nowy
oin, i to nie w tej formie, w jakiej go skon-
wał wynalazca, ale w tej ostatecznej formie,
a ma służyć za model dla fabryki i sporzą-
a została przez organa fachowe ministerstwa
y po dokonaniu licznych poprawek na mo-
pierwotnym. Model pierwotny, ten, z którym
inister wojny tak zajmujące robił demon-
je przed delegacjami przeszłorocznymi, miał
t innych tę nie miłą wadę, że po wystrzele-
wyrzucił gilzę patronu do góry i przez głowę
ającego, t. j. prosto w twarz lub w oczy
który stał za nim. Dla usunięcia tego braku
adżono w ministerstwie skomplikowany me-
z w kształcie dużego metalowego wola-
zankiem karabinu, służący do tego, by gilzę
zelonego patronu z lufy wyciągać i nastę-
dać jej wolno wypaść na dół. Nowy ten
lasek posiada zdaniem autora dwie również
zyjemne wady. Przedewszystkiem kryje on
bie maszynę bardzo skomplikowaną, zło-
z pięciu sprężyn i wymagającą nadzwyczaj
atnego obchodzenia się, co, jak wiadomo, w
ćwiczeń, a tem bardziej w czasie wojny
awsze jest możliwym. Złamanie lub uszko-
e jednej sprężyny czyni cały karabin nie-
ym do służby. Czyszczenie jego, rozbieranie
danie jest nadzwyczaj utrudnione, a dla lu-
iewprawnych, jakimi jest większość naszych
rzy, bez skaleczenia rąk prawie zupełnie
żliwe. Lecz co gorsza, właśnie dla umozli-
a swobodnego wypadania gilz, wole to ma
u duży, niezamknięty otwór, przez który do
anizmu dostaje się wilgoć i pył, tak, że w o-
rudności czyszczenia, w razie pochodu lub
wów letnich całe wole w najkrótszym cza-
apelnić się musi błotem, cała maszyna
zardzewieć i stać się do użytku niezdołną.
Lecz nie są to jeszcze wszystkie wady karabinu
chera. Głównym jego brakiem, zdaniem au-
broszury, jest to, że nie jest on wcale tem,
o wydają, t. j. nie jest karabinem repetj-
m. Główną cechą karabinu repetjerowego po-
o być, zdaniem autora, nie tylko danie pe-
liczby strzałów w jak najkrótszych po sobie
pach, ale przedewszystkiem możność dania
nej ilości strzałów w dowolnych, prędszych
dowolniejszych tempach. Idzie więc o to, że-

by po wystrzeleniu danej liczby nabojów zawsze
jeszcze pozostawała w magazynie karabinowym
pewna rezerwa nabojów. Otóż właśnie tej rezer-
wy patronów karabin Manlichera nie posiada.
Po wystrzeleniu za jednym poruszeniem mecha-
nizmu wszystkich pięciu patronów nie pozostaje w
magazynie karabinowym nic. W razie wojny, kie-
dy potrzeba ognia powolnego, karabin ten daje
zawsze zamiast jednego strzału — pięć, t. j.
cztery niepotrzebne; w razie zaś potrzeby ognia
przyspieszonego, po wydaniu pięciu strzałów żoł-
nierz musi sięgać do ładownicy, otwierać magazyn
karabinu i wkładać nowych pięć patronów, pod-
czas gdy repetjerowy gra kwestja prochu i zale-
żna od niej kwestja kalibru karabinu.

Nie małowazną też rolę przy wszelkich kara-
binach repetjerowych gra kwestja prochu i zale-
żna od niej kwestja kalibru karabinu.
Delegacje przeszłoroczne przyjęły karabin du-
żego kalibru, o patronach 11 milimetrych,
głównie z tego powodu, że p. minister wojny
wyraził wątpliwość, czy uda się w krótkim czasie
wynaieść proch tak drobny i zarazem o tyle sil-
niejszy od dotychczas używanego, by się okazała
możliwą fabrykacja patronów 8-milimetrych i
odpowiedniego do nich małego kalibru karabi-
nów. Niestety atoli, proch ten już wówczas był
wynaieziony; Francja, Anglja i Prusy zaprowa-
dzały karabiny repetjerowe małego kalibru o pa-
tronach 8-milimetrych, nastęrczające w razie
wojny ogromne korzyści, i oto po upływie roku
zdecydowało się też i nasze ministerstwo wojny
porzucić uchwalony przed rokiem wielki kaliber,
a uzbroić armię w karabiny małego kalibru. Lecz
i w tym razie postąpiono odmiennie, gdyż za-
miast nowego prochu do 8-milimetrych patro-
nów użytym będzie dotychczasowy proch, silnie
dymiący, lecz tylko mechanicznie komprimowany.

Oto są czysto techniczne wywody autora
broszury o karabinie Manlichera. Delegacje we-
zmą je niezawodnie pod rozwagę, skoro chodzi o
grube miljony.

„Interwiew“ niepolityczny.

Czerniowiecka Gazeta Polska podaje opis na-
stępującego faktu, który może się wydarzyć nie-
tylko — na Bukowinie:

W czasie, gdy najmodniejszym sposobem bu-
dzenia ciekawości czytelników są „interwiewy” —
i my nie możemy usuwać się całkowicie od przy-
jętego zwyczaju. Z zakątka bukowińskiego trudno
o wysokie znakomitości, lub o wysoce polityczny
temat do rozmowy; niechaj więc nikogo nie dzi-
wi, że „interwiew“ nasz odbył się między bardzo
maluczkimi i na temat bardzo — niepolityczny...
Mielśmy tedy wizyte.

Jawiło się w biurze naszej redakcji sześciu
mizernych włóścian z sioła Broskowiec w powie-
cie storozynieckim. Po zwykłym wstępie, rozpo-
częli oni w językach ruskim i rumuńskim nastę-
pującą rozmowę:

Włóścianie: Będzie temu z górą dwa lata,
jak się nas zebrało kilkunastu gospodarzy, aby się
naradzić, co mamy uczynić, żeby nas wójt D. nie
gnębił dłużej. Wójt ten za czasu wyborów tak się
umiał przypodobać komuś, że od tej pory rządzi
u nas, jak dawny mandatarjusz. Strach powie-
dzieć, ile on całej gminie dokucza, i jaki niepo-
rządek we wszystkim. Krzywda dzieje się mająt-

kowi gminy, nadużycia stały się publicznymi, i
ani daj Boże oprzeć się tej samowoli. Więc my
tedy dali sobie wyrobić pismo, gdzie opisaliśmy
wszystkie sprawy wójta i posłaliśmy z tem de-
putację do p. starosty w Storozyncu. Poszli więc
ze skargą Piotr Kobylański, Jan Smoliński, Ale-
ksander Witenko, Jerzy Popescul i Wasyl Niagul
a Zazonti. P. starosta, jako to bardzo laskawy i
grzeczny pan, wysłuchał wszystkiego, przeczytał
skargę i powiedział, że zaraz pośle do Brosko-
wiec komisję, żeby przeprowadziła śledztwo na
wójta i zaprowadziła porządek, jeno — powiada
— trzeba, żebyście z góry zapłacili tutaj 40 gld.
na komisję, bo to będą koszta. Powróciła do Bro-
skowiec deputacja i zwołała naradę wszystkich
gospodarzy i opowiedziała, jak mówił i jak po-
cieszył ją p. starosta. Cóż było robić? Toż lepiej
raz zapłacić 40 gld. i mieć spokój w gminie, niż
ciągle cierpieć krzywdy i nieporządku od wójta.
Więc, co kto mógł, dał z ostatniego grosza; jeden
2 szóstki, a drugi 50 centów i tak my zbierali i
zbierali, aż się uskladało 40 gld. Wtedy wysłali-
śmy znowu deputację do Storozynca. P. starosta,
jako zwyczajnie bardzo laskawy pan, przyjął nas,
jak ojciec, wziął pieniądze do kasy i powiada:
„Wracajcie, dobrzy ludzie, do domu, komisja tam
lada dzień wyjedzie i zrobi wam sprawiedliwość”.
— Daj Boże dobre zdrowie p. staroście za la-
skawe słowo, — tak i poszliśmy do domu. W
gminie wszyscy się bardzo uradowali, a ten i ów,
to nawet pili z uciechy, że się raz stanie nam
sprawiedliwość w gminie.

My: A wójt bardzo się zmartwił?

Włóścianie: Ale ot, gdzietam! Wójt nie nie
gadał, jeno się pośmiechiwał na nas. Twarda na-
tura, panie.

Tak my czekali miesiąc. Komisja nie wyje-
chała, bo, prawdę powiedzieć, i droga, choć to
jeno miła do nas, nie była wtedy bardzo dobra.
Przyszedł potem drugi miesiąc...

My: I zjawila się komisja?

Włóścianie: Nie, proszę łaski panów, nie sta-
wił się nikt. Aż po trzecim miesiącu...

My: Zjechała komisja do Broskowiec?

Włóścianie: Eh, nie; jeno nam już stało się
markotno i my pojechali do Storozynca, żeby się
pożalić p. staroście, bo ciężko się było doczekać,
a wójt jeszcze bardziej zbytkował.

My: Cóż p. starosta?

Włóścianie: Pana starosty my nie zastali w
kancelarji, jeno mówił z nami p. komisarz. — P.
komisarz, jak to dobry pan i laskawy, powie-
dział: „Bądźcie spokojni, dobrzy ludzie, niema nic
pilnego, śledztwo nie ucieknie”. Powrócili my do
dom i czekali na komisję.

My: A długo?

Włóścianie: A no, czekalim jeszcze ośmna-
ście miesięcy.

My: I dopiero wtedy przybyła komisja?

Włóścianie: Gdzietam, komisja wcale nie przy-
była. Ale była to już tegoroczna wiosna, a u nas
kończyła się kadencja gminna. Więc my sobie
myślemy: Na co komisji? Wójt i tak przestaje u-
rządować, my sobie wybierzemy drugiego i bę-
dzie spokój. Posłi my więc znowu do Storozynca,
żeby odebrać pieniądze. Ale w starostwie jakiś
pan powiada nam: „Pienędzy, dobrzy ludzie, nie
dostaniecie napowrót, bo komisja być musi. Tu,
powiada, nie chodzi o to, czy wójt będzie nadal
wójtować, czy nie, — tu chodzi o zasadę spra-
wiedliwości. Jak kto doniesie o nadużyciu wład-
zy urzędowej, to rzecz musi być zbadana i win-

ny ukarany, choćby dla przykładu dla drugich i dla powagi prawa. — Tak mówił ten pan, zwyczajnie nie nasz tu prosty rozum. Więc my podziękowali za dobre słowo, ostawili pieniądze, i poszli do domu, czekać na wybory i na komisję...

My: Ale teraz od maja upłynęło już sześć miesięcy, komisja w końcu więc była?

Włóścianie: Nie, proszę łaski, jeszcze nie była.

My: No, to przynajmniej odbyły się już nowe wybory i wyście pozbyli się dalszych sekatur, nie wybrałszy dawnego wójta do rady gminnej?

Włóścianie: I to nie. Nie rozpisano jeszcze nowych wyborów, bo jeszcze nie ułożone listy wyborcze. Dawny wójt od wiosny rządzi bez mandatu i zbytkuje aż *hodi!*

My: Czemuż nie żalicie się p. starości?

Włóścianie: Ba, p. starosta dobry pan i zarazby nam poradził; my byli u niego, ale go ciężko trafić w kancelarji.

My: Szkoda. Ależ w Storożyńcu bawił na inspekcji p. prezydent kraju. Trzeba było przedłożyć mu tę sprawę.

Włóścianie: Aj, panie, gdzie nam było wiedzieć, kiedy p. prezydent będzie w Storożyńcu! Co prawda, to prawda, siedział w Czerniowcach umyślnie wysłany żyd Szattner, aby pilnować p. prezydenta i naprzód znać dać telegrafem, gdyby jechał do Storożyńca; ale to nie my go trzymaliśmy, bo gdzie nas tam stać na taką paradę! Żyd ten krok w krok śledził i *taki* doczekał się, bo jak tylko raz zobaczył, że p. prezydent fiakrem wyjechał do Kuczurmara, to on za nim furą; a potem patrzy, p. prezydent skręca w prawo. Oho, do Storożyńca! Więc żyd w te pędy napowrót do Czerniowca i na telegraf. Nim p. prezydent był w pół drogi, to już w Storożyńcu była o tem depesza, ale nie do nas, jeno do kogoś innego...

My: Cóż teraz chcecie począć?

Włóścianie: Aj, bieda taj *hodi!* Powiedzieli nam, że czasami to skutkuje, jak się kogo złego „puści przez gazety“, więc my przyszli, aby tu puścić wójta za zbytki, bo nam już ciężka godzina...

Naiwni chłopci broskowiecy.

Album Mozarta.

Przy ulicy Getreidegasse w Salzburgu, w domu pod nr. 9. urodził się d. 27. stycznia 1756 nieśmiertelny twórca „Don Juana“.

Na trzecim piętrze tego domu, na drzwiach pokoju, w którym ujrzał światło ziemi, lśni się znakomity wiersz Horacjusza:

Non ebur neque aureum
Mea renidet in domo lacunar
At fides et ingenii
Benigna vena est, pauperemque dives
Me petit.

„Nie blyszczy tam kość stoniowa ani złota zastawa biesiadna“ — a mimo to czciciele wielkiego wieszczą tonów, odbywają formalne pielgrzymki do ubożego domku w uroczym Salzburgu.

Ozdobą tego dla melomanów całego świata historycznego miejsca, jest starannie przechowywane „Album Mozarta“, złożone z trzech części.

Pierwsza zawiera przeważnie tylko podpisy monarchów.

Dumnie przoduje im:

*Wilhelm Imp. Rex.
Salzburg, 8. 8. 1778.*

Następują potem autografy cesarza austriackiego, następców tronu i ich małżonek, tudzież podpisy innych książąt niemieckich.

Oskar, król szwedzki, znany z inspiracji poetyckich, w ojczystym swoim języku wielbi niezrównanego muzyka w 6-ciowierszowym aforyzmie.

Ludwik I. bawarski, z genialnej krwi Wittelsbachów, poświęca ceniom Mozarta wspomnienie, które podajemy w przekładzie:

Dwa pokolenia już spoczęły,
Gdy w świat niebiański, w świat daleki,
Ostatnie twoje dźwięki mknęły...
Lecz nie zamikły nam na wieki.

Bo jak na greckich gór wyżynie
Bogowie byli wiecznie młodzi,
Tak to, coś stworzył ty, nie zginie,
Bo takie słońce nie zachodzi.

Cierpienia twoje już ustały,
Jakiemi wielki los przygniata,
Lecz został nam twój zachwyt cały
I ten rozkoszą jest dla świata...

Znany z zapалу do sztuki, król saski Jan napisał lakonicznie:

Providentiae memor.

W pierwszej tej części znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie dwaj mężowie stanu, którzy onego czasu ostro przeciwko sobie stali, ks. Bismark i hr. Andrassy.

W następujących dwóch oddziałach panuje literatura i sztuka. Wszystko w tonie uniesienia opiewa sławę wielkiego mistrza tonów. Z francuskich muzyków pamięć Mozarta uczeili Sauret, Delibes i Massenet. Jest też i liryki sporo, którą pomijamy.

Na uwagę zasługuje chyba dedykacja Hülsena, pamiętnego intendenta teatrów berlińskich, który długo wahał się wystawiać opery Wagnera; opiewa ona, jak następuje:

„Mozarta niezrównane dzieła „Don Juan“, „Wesele Figara“ i „Flet czarodziejski“, są muzyką wszystkich czasów, i dlatego prawdziwą przyszłości.“

A muzyk przyszłości, prorok z Bayreuthu, Ryszard Wagner, w mozartowskim tym albumie żadnego nie napisał aforyzmu, jeno dał... fragment swojej kompozycji.

się zobaczyć tu pana dzisiaj — mówił dalej margrabia z uśmiechem.

— Nie wiedziałem, że osoba moja tak bardzo pana interesuje i w istocie nie mogę brać na serjo tej niezwyklej radości, jaką panu sprawia spotkanie mnie. Znamy się tak mało i nie mam zaszczytu liczyć się do grona najbliższych pańskich przyjaciół. Mówiąc do mnie w ten sposób, musisz mieć pan cel jakiś i pozwolisz pan, że pragnąłbym cel ten znać.

— Mylisz się pan co do moich intencji; zupełnie naturalnym jest, że po tem, co pana spotkało wczoraj, doznaję niezwyklej radości, spotykając pana tu dzisiaj.

— Co mnie spotkało wczoraj?... — zawołał żywo kapitan.

— Myślałem, że mnie pan rozumiesz, gdyż przypuszczałem, żeś mnie pan wczoraj widział, w chwili kiedyś przechodził pod kościołem... w tak liczny towarzystwie. Wypadkiem się tam znalazłem. Poszedłem obejrzeć katedrę i właśnie wychodziłem, gdy ku wielkiemu memu zdziwieniu, spostrzegłem pana. Przy panu... szło dwóch policjantów, wskazując panu drogę do Hotel Dieu. Przysnążę zresztą, że mogłeś mnie pan nie widzieć w tłumie, tem bardziej, że zapewne nie musiałeś pan o mnie myśleć w owej chwili.

Saint Briac zbladł strasznie, słuchając tych objaśnień margrabiego, wzruszenie jednak ustąpiło szybko miejsca gniewowi, tem silniejszemu, że musiał być powstrzymywany, gdyż od-

KRONIKA

Do naśladownictwa dla uczni.

ny T. K., po dwuletnich skrzętnych usiłowa-
zył piękną kolekcję owadów, którą systema-
rzadkował. Zbiór ten oddał w komisję do-
szych księgarń, gdzie nabyty został onego
go z pensjonatów na prowincję. Zapłacono
złr. Sprzedający połowę osiągniętego w ten
duszu przeznaczył na cel bardzo szlachetny,
miec ubogim kolegom, drugą połowę na

Handel włosami.

drugorzędnych hoteli jakiś niemiec czy
rego багаż stanowiły dwie skrzynie znaczą-
rów, napelnione włosami ludzkimi. Podróż-
rzy miesiące w Sokalskiem, Zloczowskiem
skiem, na Podolu i Pokuciu, trudniąc się
przeważnie u włościanek po wsiach, włosy
hotelu opowiadał nam i zapewnił, iż agent
kocz włosów brunetki od 1—5 zł., blond
cznie droższe. Dwie skrzynie tego towaru
nego oczywiście na wywóz i handel re-
tość około 1,500 zł. a interes ma być

Usiłowane samobójstwo dla 24

pułku piechoty Paweł Pokora zrzucił się
okna II. piętra koszar arcyks. Rudolfa na
w zamiarze samobójczym, doznał jednak
obrażeń, tak że po kilkudniowej kuracji
nizonomym wrócił do pułku. Powodem tego
zguba 4 centów powierzonych mu przez
i obawa, że mu nie uwierzą, iż te kwoty
posądzą go o jej sprzeniewierzenie.

W sprawie konkursu na pomnik

otrzymała *Now. Reforma* następujące
Rzeźbiarzem, mającym rzeczywisty
projektów na pomnik, nie chodziło i
o liczbę członków komitetu, ale o sta-
wane miejsce dla pomnika, o charakter
ostateczny termin oddania projektów.

Ponieważ na ostatnim posiedzeniu
jednym, ani o drugim najmniejszej
ki, a wniosek p. dyrektora Łuszczkiew-
dotychczasowe uchwały komitetu nie
branego komitetu z pięciu“, w całości
znajdują się artyści w stanowczej nie-
do miejsca, jak i terminu, bez czego
jest niemożliwym.

Zwracam przytem uwagę szan.
rozpisany konkurs przez śp. Mikołaja
terminem 1. września br. jeden, wyraża-
projekt nadesłano, i że przedłużony
termin do 1. stycznia 1888 — w czasie
z nas starał się wysłać roboty na wys-
skiej, jest absolutnie za krótki. Przy-
nowowybrany komitet pięciu — może
lub wymagania dla pomnika, wskutek
wypadnie cały projekt inaczej zastoso-
wymagania i termin, wobec przyjętego

Ponieważ więc nie jesteśmy pewni

wymagania i termin, wobec przyjętego
bywało się to w miejscu, w którym
o skandal.

— Panie! — rzekł głosem
istotnie byłem wczoraj aresztowanym
kę. Wzięto mnie za zbrodniarza, Do-
chołka wieży stracił jakąś kobietę. Je-
dać się poznać, aby mnie wypuszczono
kro by mi było bardzo, żeby ta śmie-
tura głośną się stała. Uprzedzam więc
jeżeli wypadkiem stanie się ona znana
tego winę przypiszę.

— Mógłbym się obrazić o ton
przemawiasz — odparł margrabia
jednak podrażnienie pańskie i ograni-
na zwróceniu uwagi pańskiej.
chciał rozpuścić wieść o aresztowaniu
bylbym czekał dotąd, to jest do chwili
pana wolnym widzę. Spędziłem wiesz
szy tutaj, a nie pisałem ani słowa o
widział w ciągu dnia. Jeżeli z panem
tem, to jedynie dlatego, że mi się
wydało pozostawić pana w nieswiad-
los czy wypadek zrobił mnie posiad-
mnicy, której nie nadużyję. Zdaje mi
stąpiłem honorowo i przykro mi jest
ust pańskich wymówkę w chwili, gdy
łem się podziękowania. Dodam, że
zmienia zamiarów moich, i że liczy-
na moją dyskrecję. Teraz nie mam
cej do powiedzenia, i jeżeli pan powo-
czymy na tem.

Słowa pana Pancorbo, wymo-

20)

NIEBIESKA WOALKA

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy.)

— Margrabio — zawołał jeden z gości —
historje, jakie nam opowiadasz, są zaiste bar-
dzo interesujące, ale tracimy niepotrzebnie czas
drogi. W salonie zielonym ołtarz stoi i czeka ka-
plana.

— Służę panom i proszę naprzód — od-
owiedział hidalgo, klanając się grzecznie i rozry-
wając w ten sposób koło, które go otaczało.

Gracze całą masą sunęli do salonu, przeznaczonego na grę w bakara i fala ta uniosła ze sobą pana de Malverne.

Saint Briac pozostał nieco w tyle, lecz szedł w tym samym kierunku, gdy w tem ku wielkiemu swemu zdziwieniu spostrzegł, że margrabia idzie ku niemu z uśmiechem na ustach.

Przystanął oczekując i pan de Pancorbo przystąpił do niego, mówiąc:

— Nie uwierzysz pan, jak jestem szczęśliwy, że pana tu znów spotykam.

Dziwne to zaczęcie rozmowy dopełniło miary zdziwienia kapitana, który odparł zimno.

— A to dlaczego, panie? Przychodzę do klubu codziennie, równie jak pan.

— Nie byłeś pan wczoraj i nie spodziewałem

ra Luszczkiewicza pozostaną niezmienione, a dzień za-
tem ucieka i nie każdy jest w materialnej możności
cowania lata całe, li tylko nad samym projektem
nnika, zwracam się do szan. Redakcji z prośbą o
kawe dowiedzenie się od komitetu pięciu o powyż-
ch, tak ważnych dla artystów rzeźbiarzy punktach.
ryzm szan. redakcyo zapewnienia mego szacunku i po-
zania **Lewandowski** art. rzeźbiarz.

W tym samym duchu zamieszcza *Kurjer War-*
wski co następuje:

„Pomimo, iż termin nadsyłania dzieł rzeźbiarskich
konkursu pomnika Adama Mickiewicza zbliża się
bkim krokiem, rzeźbiarze warszawscy dotąd jeszcze
zostają w zupełnej co do konkursu nieświadomości.
Krakowski komitet konkursowy nie postaral się o
wiadomienie nas bądź bezpośrednio, bądź też przez tu-
sze Towarzystwo sztuk pięknych o rzeczywistym ter-
mie nadsyłania dzieł, składzie sędziów i innych, wa-
nych dla nas szczegółach konkursu.

„W imieniu ogółu kolegów, zainteresowanych po-
nioną sprawą, śmiem upraszać sz. pana o zamie-
nienie niniejszej odezwy w nadziei, iż komitet kon-
kursu na pomnik Adama Mickiewicza nie zaniedba za-
okości naszej ciekawości za pośrednictwem pisma pań-
ego. Jeden z uczestników konkursu”.

Sprowadzenie zwłok Adama Mickiewicza. Wy-
dział krakowskiej czytelnicy akademickiej uchwalił na o-
statnim posiedzeniu zająć się sprowadzeniem zwłok
eszcza.

Ślub. Dziś 5. bm. odbędzie się w kościele św.
antoniego ślub p. Edmunda Woźniakiewicza, oficjała
pjskiego, z panną Józefą Hołowicką, córką obywa-
la i właściciela realności we Lwowie.

Z galic. towarzystwa ochrony zwierząt. Mimo
niesionych do magistratu m. i do dyrekcji policji
zedstawień i otrzymanych przyrzeczeń zapobieżenia
emu, katowanie koni, tamowanie komunikacji i ciągłe
orszące sceny tuż przed szkołą Marii Magdaleny trwają
iągle. Zamiast skierować wywóz ziemi nad przykrywa-
jącą się Peltew, gdzie jej tak wiele jeszcze potrzeba,
amiast zasypywać gnijące kałuże w ulicy Grodecko-
anowskiej zatrzymujące mieszkańcom powietrze, wywożą
am ziemię na górę w miejsce najniebezpieczniejsze. Nie
żiwic się, że niczemu zaradzić nie możemy, gdyż wszę-
dzie natrafiamy na pewne stosunki i stosunek wz-
emności i wspólnych interesów, koncesje familijne i
oteryjne, które każde zarządzenie organów kompetent-
nych krepują i uniemożliwiają. Jak długo stan ten trwać
eszcze będzie z widoczną szkodą mieszkańców?

Przedstawienie amatorskie odbędzie się w „Gwie-
dzie” w niedzielę 6. bm. na korzyść funduszów sto-
warzyszenia. Amatorzy odegrają: „Włóczęgę” dramat w
akcie z francuzkiego, Akt II. scena 3. z dramatu
V-aktowego Wielanda „Córka Fabrycjusza” i „Szlachtę
zynszową” obrazek narodowy w 1 akcie ze śpiewami.

Tow. lyżwiarskie we Lwowie odbędzie d. 6. bm.
walne Zgromadzenie. Sprawozdanie wydziału wspomina
niekorzystnych stosunkach atmosferycznych poprze-
dniego sezonu. Poprzestawano tylko na inscenowaniu

em stanowczym, były tak jasne, wyraz twa-
rzy tak szczery, że kapitan mimowoli pomyślał,
czy nie lepiej mieć przyjacielem raczej niż wro-
giem tego niespodziewanego świadka nieszczęśli-
wego zdarzenia.

— Przepraszam pana — odparł o wiele już
agodniejszym tonem — za moje chwilowe unie-
sienie. Wprawdzie nie potrzebuję się wstydić mo-
jej przygody, mimo to wdzięcznym panu będę za
zachowanie w tajemnicy tego, co pan jeden wiesz
yko, gdyż agentom policyjnym, którzy odprowa-
dzali mnie do więzienia, nie wyjawiliem mego na-
zwiska. Szczęśliwym trafem, sędzia śledczy, do
którego zostałem wezwany, jest moim przyjacie-
lem od lat dwudziestu...

— Przyjacielem tym jest pan de Malverne,
który w tej chwili wszedł do klubu — rzekł mar-
grabia.

— Pan go znasz? — zawołał kapitan.

— Widuję go czasem tutaj, chociaż rzadko
bywa. Dotąd znam go tylko z widzenia, gdyż
nie miałem przyjemności być mu przedstawio-
nym. Wcale się temu nie dziwię, że on wolał
panu wrócić...

Rozmowę przerwał w tej chwili Hugo de
Malverne, który wszedł właśnie do salonu wołając:

— Chodź-że Jakubie! Czekam cię już prze-
szło dziesięć minut. Właśnie gra się rozpoczyna
i jeżeli masz ochotę grać z nami, radzę ci,
spiesz się!...

Pan de Pancorbo, który stał plecami do drzwi

wyścigów na lodzie, i urzędaniu częstych ślizgawek,
przy muzyce kapeli towarz. „Harmonji”. Wydział wy-
powiada przytem wyrazy uznania dla dyrekcji tegoż to-
warzystwa, która, gdy zarząd lyżwiarski był zmuszony
zastąpić muzykę wojskową kapelistami „Harmonji”, do-
starczała tych ostatnich z uprzedzającą gotowością i pod-
nader przystępnymi warunkami. Po takim komplimen-
cie zdawało się, że Wydział lyżwiarzy wejdzie w stałe
stosunki z „Harmonją”, która na to zasługuje, aby jej
w sferach obywatelskich wszędzie i zawsze używano.
Tymczasem z zadziwieniem dowiadujemy się, że na
sezon bieżący wydziałowi lyżwiarskiemu „udało się” po-
zyskać muzyki wojskowej 15. i 95. pułku, które ko-
lejno przygrywać będą na lodzie, i tylko pozostawił so-
bie swobodę zamawiania w dniach powszednich
także i muzyki „Harmonji”. Biedna ta „Harmonjo!”

Z powodu nadmiernych kosztów odstąpiono od za-
prowadzenia światła elektrycznego i gazowego na śli-
zgawce. Natomiast sprowadzono z Wiednia przyrząd do
gładzenia lodu, zaprowadzono karty abonamentowe dla
gości i postarano się między innymi także i urządzenie,
podług wzorów ze Szwecji otrzymanych, karuzeli na
lodzie, wprowadzającego w ruch sanki, w odmienny
sposób jak dotąd praktykowany, a przytem mogącego
też, przy wieczornych festynach, służyć za cenne nar-
zędzie do nadawania ruchu wirującego światłom roz-
maitych odcieni.

Wydział żali się na magistrat, iż zamiarami od-
cięcia dopływu wody i osuszenia stawu, robił trudności
towarzystwu. Nie znamy tej sprawy, ale mniemamy, że
władza gminna nie czyniła tego na przekór, lecz mu-
siała mieć ważniejsze względy i obowiązki na oku.

Finanse towarzystwa są dobre. Dochód w osta-
tnim roku wynosił 3.509, rozechód 2.068 gld. Wraz z
pozostałością (1441 gld.), majątek wynosi 3.720 gld.

Gal. Towarzystwo lekarskie. Posiedzenie nau-
kowe sekcji lwowskiej Towarzystwa lekarzy galicyjskich
odbędzie się w sobotę dnia 5. listopada br. o godzinie
6. wieczorem w ratuszu na II. piętrze. Porządek dzien-
ny: 1. Kol. dr. Prus: O zastosowaniu hypnotyzmu w
leczeniu chorób nerwowych. 2. Kol. dr. Rosenbusch:
O przetworach ze Strophantus hispidus w chorobach
serca. 3. Kol. dr. Łaskiewicz: Przypadek mikrocefalji
u padaczkowej idjotki z demonstracją mózgu. Po
posiedzeniu poufna pogadanka.

Klub volapükistów politechników we Lwowie za-
wiązał się w tych dniach w łonie Towarzystwa bratniej
pomocy słuchaczy politechniki. Na pierwszym walnym
zgromadzeniu członków wybrano wydział, w skład któ-
rego weszli następujący akademi: stud. inż. S. Korn-
mann, prezes, stud. inż. E. Pannenka, zast. prezesa,
stud. bud. mach.: A. Wegman, skarbnik (zarazem bi-
bliotekarza), stud. chemji M. Sianożęcki, sekretarz,
stud. inż. W. Osostowicz zast. sekretarza. Celem klubu
jest wzajemna nauka i rozpowszechnienie volapüku
między młodzieżą akademicką.

Nauka volapüku odbywa się na politechnice w 3
oddziałach dwa razy tygodniowo i według zapewnienia
akad. Kornmanna uczący się po kilku godzinnej nauce

odwrócony, obejrzał się i zobaczywszy pana de
Malverne, uprzejmie się skłonił.

Saint Briac wzięty pomiędzy dwa ognie po-
myślał, że nie lepszego niema do zrobienia jak
niewłaśnie wytłumaczyć całe położenie przyja-
cielowi. Zależało mu wiele na tem, aby sędzia je
znał. Bezpieczniejsem mu się to zdawało i za-
bezpieczało dotrzymanie tajemnicy ze strony pana
de Pancorbo.

— Kochany Hugonie — rzekł kapitan — przed-
stawiam ci pana margrabiego de Pancorbo, który
wczoraj znajdował się u wejścia do Notre-Dame,
w chwili gdy agenci policyjni prowadzili mnie do
Hotel-Dieu. Nie myśli on wyjawiać nikomu tego
co widział, sądzę wszakże, że ty rad będziesz z
nim pomówić, gdyż pan margrabia wie, że tobie
wolność zawdzięczam.

— Miałeś pan słuszność — odparł bez waha-
nia sędzia — uprzedzając przyjaciela mego, że
znasz początki tej sprawy niejasnej.

— O! — zawołał margrabia — ja wiem bar-
dzo niewiele. Słyszałem w tłumie, że pana Saint
Briac, którego nazwiska nie wymieniano, posądza-
no o zrzuconie z wysokości wieży kobiety, której
nie widziałem... Przed chwilą właśnie zniesiono
zwłoki jej do szpitala. Gadanina ta wydała mi się
tak niedorzeczną, że ani na chwilę nie przypuszcza-
łem, aby to było możliwem...

— Mogłeś mu pan dopomóc...

— Przyznając się, że znam kapitana!? Z po-
czątku chciałem to uczynić, lecz przyszło mi na
myśl, że zamiast mu być użytecznym, przeszkad-

przy pomocy słownika wprawnie korespondować bę-
dą mogli: Volapükelasklub kaenelas göpükom su vola-
pükiks peneds valik.

Przejechanie. Niedorostki Jakób i Izrael bracia
Kalby, jadąc szybko i nieostrożnie wczoraj wieczór uli-
cą Żółkiewską, najechali Anastazję Semko, która upadł-
szy pod wóz odniosła tak ciężkie skaleczenie, że mu-
siano ją odwieźć do szpitala.

Nieszkodliwa eksplozja. Fige z ładunkami eks-
plodującymi, podkładanymi pod koła tramwajów, zazwy-
czaj przez uliczników, ponawiają się w ostatnich cza-
sach coraz częściej. Onegdaj również podłożono taki
ładunek na szyny tramwajowe przy ul. Żółkiewskiej,
który wybuchł pod ciśnieniem koła wagonu. Należałoby
położyć tam tym niewczesnym psotom, które obok
przestachu pasażerów, mogą stać się przyczyną spło-
nienia koni.

Podrzucenie. Wczoraj wieczorem około pół do
10., gdy państwo Przyłusey, zamieszkali na ulicy Ochro-
nek, wracali do domu, dano się słyszeć w załomie przy
parkanie kwilenie niemowlęcia. Idąc w kierunku owego
głosu, p. P. znalazł drewnianą skrzynkę, a w niej dwu-
tygodniowe dziecko płci żeńskiej. Po krótkim namyśle
państwo P. zdecydowali się zająć losem podrzutka,
który u nich pozostał.

Bezpłatna lokomocja. Wczoraj na placu Bernar-
dyńskim do dorożki nr. 45, wsiadł bardzo elegancki
młodzieniec, każąc obwozić się po mieście. Był on i
koło politechniki, przy rogatce żółkiewskiej, na ulicy
Pańskiej. Jeździł trzy godziny prawie, a następnie po-
lecił zawieźć się przed teatr, gdzie wysiadł celem ku-
pienia niby biletu. Dorożkarz czekał pół godziny na-
próżno. Tajemniczy gość nie wrócił, wyszedłszy oczy-
wiście inną bramą. Charakterystycznym jest, iż poszko-
dowany automeдон opowiada, jakoby mu zeszłego ty-
godnia dwa razy podobni goście się trafiali.

Wydział towarzystwa „Proświty” na ostatnim
swem posiedzeniu uchwalił zaprenumerować na rzecz
towarzystwa 10 egzemplarzy „Ruskiej bibliografji” p.
Lewickiego.

† **Anna z Piotrowskich Rehmanowa**, w wieku
lat 70, zakończyła życie w Krakowie; była matką słyn-
nego podróżnika i naturalisty, prof. lwowskiej wszechni-
cy Antoniego Rehmana.

Tragiczny wypadek. Dnia 2. bm. w Warszawie
dzielnica staromiejska zatrwożona została niezwykłym
wypadkiem. Subjekt składu materiałów aptecznych Teo-
fil R. znaleziony został nieżywy w swem mieszkaniu,
mieszczącym się przy ul. Podwale pod nr. 7. Nieszczę-
śliwy pozbawiając się życia otrul także swoją kochankę
Katarzynę R. Rano o g. 8. posługacz sklepowy, który
przyszedł budzić R. znalazł ich oboje już nieżywych.
Samobójca był poddanym pruskim i liczył lat 22 za-
dwa, otruta przezeń dziewczyna miała lat 17. Przy-
czynę tragicznego wypadku zapewne śledztwo wyjaśni,
tymczasowo zaś mieszkanie opieczętowano. Do otrucia
się użył R. prawdopodobnie strychniny, której resztek
w pokoju znaleziono.

dzałbym mu tylko. Wyobraziłem sobie, sam nie-
wiem dlaczego, że w awanturę tę musi być zamie-
szana kobieta i że p. de Saint Briac woli wy-
dostać się z kłopotu sam, własnymi środkami. Nie
potrzebuję dodawać, że zamierzałem wmieszać się
do sprawy... później... gdyby to się w następstwie
praktycznym okazało; w tej chwili wszakże wi-
dząc, że dobrze zrobiłem powstrzymując się, gdyż
p. de Saint Briac ze sprawy tej wyszedł cało be-
zemnie. Pan najprawdopodobniej wkrótce odkryje
prawdziwego sprawcę tej ohydnej zbrodni, a gdy
ten zostanie ujęty, nie będzie już mowy o tej
przygodzie, która mogła być bardzo nieprzyjemnie
się rozwinąć.

— Sprawa ta zupełnie już jest załatwioną,
nawet gdyby istotnego winowajcy nie odnaleziono.
Jeżeli wypadkiem sprawiedliwość się myli, lubi
ona by o tem świat nie wiedział i dla tego ja,
który w tym wypadku jestem przedstawicielem
owej sprawiedliwości, wdzięcznym panu będę za
zachowanie w tajemnicy omyłki, której p. de Saint
Briac padł ofiarą.

— Milczeć będę jak grób. Pragnąłbym tylko
zapytać pana czy policja wpadła na jakikolwiek
ślad istotnego mordercy?

— Dotąd jeszcze nie! Przypuszczają, że zbro-
dniarz wymknął się przez dach katedry Notre-
Dame. Pozostawiono mu zresztą na to dosyć cza-
su... Policja źle się wzięła do rzeczy od początku...

F. de Boisgobey.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Na uniwersytet Jagielloński zapisało się w bieżącym półroczu ogółem 1234 słuchaczy, tj. o 63 więcej aniżeli w roku ubiegłym. Według wydziałów ogólna liczba słuchaczy zwyczajnych i nadzwyczajnych przedstawia się jak następuje: Na wydziale teologicznym 91, prawa 520, filozofji 91, medycyny 486 — farmaceutów 46.

Józef Bosko magik i prestidigitator zapowiada kilka przedstawień we Lwowie.

W Rzymie zmarł kardynał Pelegrini.

† **Jenny Lind**. Z Londynu dochodzi wiadomość o śmierci Jenny Lind, jednej z najznakomitszych śpiewaczek naszego wieku, jednej z najszlachetniejszych przedstawicielek sztuki. Jenny Lind, „słowik szwedzki“, urodziła się w Sztokholmie 6. października 1821, tamże odebrała wykształcenie i w szesnastym roku życia jako Agata w „Wolnym strzelcu“ wstąpiła po raz pierwszy na scenę. Wkrótce udała się do Paryża, gdzie uzupełniła swoje wykształcenie pod kierownictwem p. Garcia. Powróciwszy do Sztokholmu wywołała niesłychany zachwyt. Na zaproszenie Meyerbeera udała się do Berlina, a stąd do Wiednia i do Paryża, poczem podróżowała po Niemczech i Anglii. Podróże jej były pochodami tryumfalnymi. W roku 1850 zachwycała Amerykę północną. Wyszedszy w Bostonie za pianistę Ottona Goldschmidta, powróciła do Europy i osiadła na wsi pod Dreznem, następnie w roku 1858 przeniósła się do Londynu, a w roku 1869 wraz z mężem osiadła w Hamburgu. Później udała się znowu do Londynu, gdzie już bardzo rzadko i to tylko na dobroczynne cele występowała. Jenny Lind była artystką w całym tego słowa znaczeniu, równie wielką jako śpiewaczka i jako aktorka.

P. Zawiejski, znany zaszczytnie rzeźbiarz, bawi we Lwowie.

Zasklepienie Pełtwy wkrótce będzie ukończone. Po ułożeniu fundamentów, samo narzucenie betonu trwało krótko. P. Ibiański odparł w ten sposób wszelkie zarzuty, jakie mu podczas roboty czyniono.

Ostatnią posługę śp. Juljanowi Krechowickiemu, wiceprezydentowi magistratu, oddało wczoraj kilka tysięcy osób, ceniąc w nim prawego obywatela i sumiennego urzędnika gminy. Przędem konduktu postępowała kapela Harmonji, a za trumną prezydent miasta Mochnacki z licznym gronem radnych i funkcyjnarzuszów gminy. Na mogile między innymi złożyła wieniec także reprezentacja m. Lwowa.

Przeniesienia i mianowania. Minister sprawiedliwości przeniósł radców sądów obwodowych: Antoniego Nowaczyńskiego z Wadowic, Erazma Tałasiewicza z Rzeszowa i Apoloniusza Hankiewicza z Wadowic, do sądu krajowego w Krakowie.

Dalej mianował minister radcami sądu obwodowego, sędziów powiatowych: Edwarda Seuchtera w Żywcu, dla Wadowic; Antoniego Wawrauscha w Gorlicach, dla Rzeszowa; Jana Pawłowicza w Krzeszowicach, dla Wadowic; dr. Bronisława Wolffa w Dąbrowie, dla Tarnowa i Adolfa Rubakiewicza w Kolbuszowej, dla Rzeszowa. Dalej mianował minister zastępcą prokuratora państwa, adjunkta przy sądzie krajowym w Krakowie, Franciszka Cieszyńskiego. Wreszcie mianował minister adjunkta dyrekcji urzędów pomocniczych przy sądzie kraj. wyż. we Lwowie, Józefa Kolankowskiego, dyrektorem urzędów pomocniczych przy sądzie krajowym we Lwowie.

Akcyjny bank hipoteczny. Z dniem 31. paźd. było w obiegu 5proc. listów hipotecznych 14,261.100 zł., 5proc. premiovanych listów hipotecznych 13,087.100 zł., asygnacji kasowych 2,636.300.

Samobójstwo. Wczoraj odebrał sobie życie wystrzałem z karabinu podoficer 95 pułku piechoty Fryderyk N. Przyczyna samobójstwa niewiadoma, śledztwo w toku. Ciało odwieziono do kostnicy przy szpitalu wojskowym.

Pełne administracyjne posiedzenie krakowskiej Akademii Umiejętności odbędzie się w sobotę d. 12 bm. Na posiedzeniu tem między innymi sprawami, będzie rozbiegany wniosek o zmianę statutu Akademii.

Nabożeństwo żałobne. D. 4. bm. o godz. 10 rano w kościele OO. Kapucynów w Krakowie, staraniem kółka filologów, odprawionem zostało nabożeństwo żałobne za duszę śp. dr. Jana Hanusza, docenta uniwersytetu wiedeńskiego, zmarłego d. 28. lipca b. r. w Paryżu.

Towarzystwo pedagogiczne. Nadzwyczajne walne zgromadzenie członków tarnowskiego oddziału towarzystwa pedagogicznego odbędzie się w niedzielę 6. listopada br. o g. 2. po poł. w sali klasy VIII. gimnazjum w Tarnowie. Porządek obrad: 1) Sprawa dodatków 5-letnich i dodatków osobistych dla nauczycieli ludowych, podniesiona w ankiecie szkolnej i radzie Wy-

działu krajowego, ref. Fr. Migdał. 2) Sprawozdanie delegata z XXI zjazdu Towarzystwa pedagogicznego, odbytego w lipcu w Stanisławowie, ref. Fr. Marzec. 3) Wnioski członków.

W sprawie ubezpieczenia s. p. Józefa Karola 2-ga im. Wallocha w Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń na życie „New-York“ w Nowym Yorku, powodują nas zamieszczone w kronice nr. 275 i 278 *Kurjera* wiadomości do następujących wyjaśnień:

Śp. Józef Karol 2-ga im. Walloch, urzędnik Towarzystwa zaliczkowego we Lwowie, zabezpieczył się w Towarzystwie naszym na dwie police, a to: nr. 215.009 na 40.000 złr. wa. i nr. 225.901 na 10.000 złr. wa., razem przeto na 50.000 złr. aw. Dnia 27. lutego 1886 wręczono śp. Józefowi Karolowi 2-ga im. Wallochowi, który naówczas 30 lat licząc, był pełen siły i zdrowia, pierwszą policę na 40.000 złr. aw., 9. sierpnia 1886 r. zaś drugą na 10.000 złr., a — dnia 11. kwietnia 1887 przeniósł się do wieczności! Zachorował bowiem na różę i po krótkiej chorobie zmarł z powodu zatrucia krwi. Ubezpieczenie to, znacznem było jedynie jak na stanowisko urzędnika prywatnej instytucji, najzwyczajszem zaś w szeregu ubezpieczeń naszego Towarzystwa, wynoszących za sam r. 1886 przeszło sumy 441 milionów fr. na 22.027 policach.

Skoro Towarzystwo nasze od swego powstania w r. 1845 do 1. stycznia 1887 wydało polie 244.939 na kapitał 4.066 milionów fr., i w tym samym przeciągu czasu wypłaciło 249 milionów fr. na podstawie ubiegłych zabezpieczeń, a nadto skoro takowe rozdzieliło tytułem zysku pomiędzy swych zabezpieczonych i za odkupione police przeszło 251 fr., to może słusnie wypowiedzieć, że tylko zupełna nieznanomość jego pieniężnego obrotu i rękojmii mogłaby wobec zwykłego wypadku ubezpieczenia kwoty 50.000 złr. nasuwać obawę o jego uregulowanie ze względu na samą wysokość zabezpieczenia.

Pomimo, że płatność polic, wedle ich brzmienia, następuje w 60 dni, od dnia otrzymania wszystkich dokumentów pośmiertnych licząc, oświadczyliśmy już w kilka tygodni po zejściu s. p. Józefa Karola 2-ga im. Wallocha, to jest 4. czerwca b. r. zastępcy prawnemu spadkobierców gotowość naszą wypłacenia nawet wczesniej kwoty ubezpieczonej i stawiania takowej do dyspozycji tym, którzy wedle prawa austriackiego upoważnieni są do odbioru tej sumy.

Ponieważ w tym wypadku spadkobierca małoletnim był, musiał tę sprawę uporządkować sąd nadopiekuńczy, a w chwili, skoro otrzymaliśmy od tego ostatniego upoważnienie wypłacenia zabezpieczonej sumy, złożyliśmy takową w obecności zastępcy spadkobierców Wallocha do depozytu sądowego, przy której sposobności ów zastępca wręczył nam dobrowolnie pisemne notarialnie legalizowane podziękowanie.

Z podziękowań tego rodzaju nie zwykliśmy nigdy robić użytku w przekonaniu, że względem kwestji zaufania i żywotności instytucji asekuracyjnych najwymowniejszym dowodem jest osiągnięty rezultat, a co do nas fakt, że od lat 17, tj. od czasu działalności Towarzystwa naszego w Europie, pomimo wypłaconych już ubezpieczeń europejskich w wysokości 30 milionów fr., ani w jedym wypadku nie zakwestjonowaliśmy wypłaty w jakimkolwiek kierunku.

Nasze w r. 1845 założone, na systemie wzajemnych ubezpieczeń polegające Towarzystwo postawiło sobie za główne zadanie, ubezpieczonym swoim użyć największych korzyści i najliberalniejszych warunków, a dowodem tego jest ta okoliczność, że Towarzystwo nasze już od r. 1851 „samobójstwo“ stawia na równi z każdego rodzaju śmiercią, i w takim wypadku również jak w normalnym zabezpieczonej sumę wypłaca.

Interes naszego Towarzystwa jest identycznym z interesem członków naszych, i jak zawsze, tak i w wypadku s. p. Józefa Karola 2-ga im. Wallocha przejęte było myślą, że interes jego członków jest warunkiem jego bytu i rozwoju!

W końcu pozwalamy sobie jeszcze tylko zauważyć, że prawdopodobnie skutkiem pisarskiej pomyłki jedynie podano w nr. 275 *Kurjera* cyfrę naszego majątku (funduszu rezerwowego) na „39“ zamiast „390“ mil. fr., jaką jest w rzeczywistości.

Dyrekcja dla Austrii Towarzystwa wzajemnego ubezpieczeń na życie „New-York“ w Nowym Yorku.

Teatr, literatura i sztuka.

Teatr. Sala teatru wczoraj znów szczelnie zapelniona została. „Państwo Wackowie“ długo jeszcze zwać będą publiczność naszą do przybytku muz, sprawiając prawdziwą przyjemność lubownikom naszej swojskiej komedji jak również i wykończonej pod każdym

względem gry, biorących w niej udział, przedstawienie z większą jeszcze, niż dwa pierwsze; wybuchy wesołości i oklasków prawdziwego zadowolenia zebranej publiczności. Przybylskiego (będącego na przedzie) krotnie po akcie drugim wywoływano.

Repertoar teatru lwowskiego. „Maskota“ operetka w 3 aktach z pamiątkami zapowiedzianej „Żydówki“, którą obchodzącego tygodnia z powodu nagłej słabości, która już na „Trubadurze“ była cierpiącym. Jutro w niedzielę po południu o 4. tej „Keraban uparty“ wielkie widowisko obrazach, wieczór „Państwo Wackowie“ 4 aktach Przybylskiego.

W poniedziałek po raz pierwszy nowego lwowskiego. II. „Mąż w drodze“ J. B. „Junacy“ operetka Soupe'go, z p. Zimarego.

Z izby sądowej Lwów 4. listopada. (Nadużycie sądowym we Lwowie).

(Dziesiąty dzień rozprawy) Rano ukończono przesłuchiwanie Pańkowa, poczem słuchano drugiego Piotra Leśkowa.

Z zeznań tegoż notujemy, że zdjęto w magazynie z balów Rappaportów, że towary się rozspaly; skonfirmował Pańkowem, który temu zaprzecza, z cofa. W ogóle zeznania tego świadka przynoszą rozprawie pożytku i trudno pożytecznego wydobyć.

Świadek Roman Jabłonowski, skarbowy przeprowadzał w tej sprawie skarbowe, śledztwo dyscyplinarne przeprowadzone.

Przewodniczący zapytuje, jakie było na nim świadectwo Pańkowa.

Świadek odpowiada, że odmówił mówić prawdę, nie można było wyciągnąć w jaki sposób były dyktando ułożone. Co do Leśkowa, wydanie nie mógł. Protokół był spisany w wszystkich, że zeznania były dyktando strony, a po zeznaniu się słuchano zająć pewną, odczytywano protokół dwu świadków. W obec tego nie jak twierdzi świadek, że co w protokół, zapisane, zostało tam wciągnięte chanych. Akta śledcze wziął brevi śledczy dr. Bieniewicz.

Na zapytanie r. Majewskiego, że dek, że wysnuł podejrzenie, że deklara, jaka była, to była fałszywa. Na inter, Szydłowskiego, jakie jest świadka, winie urzędników, odpowiada, że przełożonych swoich, na które dr. Szwia powołuje, nie wie i prosi o zwolnienie powieści na to pytanie. Przekonania, sobie nie wyrobił, gdyż śledztwa nie zca. K

Na pytanie dra Loewensteina, że świadek, że śledztwo skarbowe i musi być przeprowadzone niezależnie rozprawy.

Świadek wyjaśnia, że wynik może mieć również wpływu na przys, Kwaśniewskiemu. Zrzeczenie się to jest, domo, warunkowe.

Kwaśniewski zrzekł się premii w wy powiadającej, że jeżeliby dowód mógł być zestawiony bez zrzeczenia się dających dla mającego korzyści, w ten ich się nie zrzeka, jeżeliby zaś przyczynienia się imającego była groda ta przyznana mu będzie.

R. Jabłonowski wystawia świadkowi sńniewskiemu jako bardzo porządnemu kowi.

Najwyższa kara za przemytnictwo, jest na 10.000 gld. Kara ta może być także na areszt. Pod względem dyscy, zaś, ustawa dyktuje zwolnienie urzędników i pozbawienie pensji.

Kara została na towarach Rappaport pieczoną do wysokości 2.200 gld., a sumę złożył Koppel po oszacowaniu raczej po „wypośrodkowaniu“ świadek wyraża.

Na pytanie dra Popiela, czy cnej rozprawy będzie miał jaki wpływ

cyplinary, odpowiada świadek, że ten wpływ ma, śledztwo osobno musi być przeprowadzone i wina podług tegoż orzeczoną.

Na zapytanie dra Maxa, odpowiada świadek, towar skoro raz wszedł do miasta, bez śladu z cła nie mógł. Rozprawę przerwano o godz. popołudniu.

(Posiedzenie popołudniowe).

Świadek Wilhelm Wilga, nadstrażnik c. k. przy skarbowej, stacjonowany obecnie w Gorlich, prowadził w styczniu z. r. rejestra stęplow i podatkowe. O faksie kontrabandy dowiedział popołudniu. Rano widział w biurze Koppla pigo coś na przyległym stoliku. Czy to były laraże, o tem nie wie.

Świadek Kajetan Hickiewicz, asystent cłowy, cuje przy biurku w sali pierwszej pod oknem. a 7. stycznia widział Koppla około godz. 10 o w sali, trzymającego w ręku druki na deklaracje, Koppel siadł następnie przy biurku wogo, co tam pisał nie wie. Świadek prowadził estra poborowe, jedne z nich zamykał, jako potrzebne ustawicznie, drugie zaś, z których zna było się dowiedzieć, czy towar został ony, czy nie, zostawiał zawsze na biurku, tajemną to nie było i Puszczyński mógł o tem wieć. Popołudniu około pół do 4. widział p. asa i Puszczyńskiego rozmawiających koło rka. Puszczyński mówił do Haasa, że deklaracja była i produkował mu ją. Opinji o sprawie nie wyraża.

Dr. Loewenstein stawia wniosek zawezwania adka kasjera p. Freya, mającego poświadczyć, o zamknięciu rejestru przez Hickiewicza podział Kwaśniewskiemu on właśnie a nie Puszczyński.

Trybunał uchwała zawezwać tego świadka.

Świadek Mikołaj Postępski, nadstrażnik skarwy był zawezwany przez Kwaśniewskiego do nia mu pomocy przy kontrabandzie. Karp proich, aby towarów Rappap. do magazynu z ołów napowrót nie znościć, lecz pozostać w trytarzu. Kwaśniewski polecił mu, aby się udał nadkomisarza Haasa, Karp starał się go od go zamiaru odwieść i gestami, mruganiem i posażaniem kieszeni dawał mu do zrozumienia, że stanie wynagrodzonym. Po powrocie od Haasa pomniał mu Kwaśniewski, że Karp starał się przekupić.

Karp zaprzecza zeznaniom Postępskiego.

Świadek Wasyl Holdun, karany 14-dniowym esztem za to, że w browarze piwo schowali robcy, nie przypomina sobie, aby Kwaśniewkonwojował towary przez niego wzięone dla ackera, nie przypomina sobie, aby mówił Kwaewskiemu, że na kole więcej sekirują (sekuńiz w mieście, tam często nawet towaru z aka skidać nie potrzeba*.

Na wniosek obrony trybunał postanowił zawezwać świadka p. Bolesława Martiniego.

Świadek Michał Frey, oficiel cłowy zeznaje, Kwaśniewski pytał się go około godziny 12ej, Rapap. opłacał towary, na co mu odpowiadał, że nie opłacał, o czem najlepiej może się zekonać z rejestru leżącego na biurku Hrickieca. Kwaśniewski szukał, lecz go nie znalazł, z ego świadek wnioskował, że rejestr zapewne zamknięty. Kwaśniewski skonfrontowany z iadkiem twierdzi, że tak nie było. P. Frey powawia swoje zeznanie mówiąc, że dobrze sobie zystkiego nie przypomina, był zajęty liczeniem nędzy, sprawa go nie interesowała, tak był acą obarezony, że nie mógł na tok poszukiwań racać uwagi. Tłumaczenie to powtarza świadek akrotnie aż do skutku, co wprawia słuchaczów do dobrego humoru. Na pytanie adj. Markowskiego, czy pytał się świadka którykolwiek z tragarzy, czy war jest opłacony i czy można go wydać z mazyynu, odpowiada świadek że nigdy. D. 4. stynia opłacił Rapap. należytość cłową za towary oje po godz. 4. popoł. To świadek zeznaje z lą stanowczością. Dr. Dulęba uprasza o powtórprzesłuchanie świadka Pańkowa, który zeznał, towary Rapaportowi w dniu tym, tj. 4. stynia przed godziną 1szą popoł. odstawił. Zeznanie Pańkowa odezysane z protokołu jest w tym zglądzie niejasne. Jeżeliby w istocie tak rzecz się ala. że po odstawieniu towarów cło dopiero óniej zapłaconem zostało, wypadek analogiczny ógl zająć i w dniu 7. stycznia.

Z powodu iż zeznanie Pańkowa, a względnie Remiana może nowe na całą sprawę rzucić swia-

to, postanawia p. przewodniczący świadków tych zawezwać.

O godz. 7. wieczorem rozprawę odroczone; dzisiaj przesłuchanymi zostaną ponownie Remian i Pańków, jakoteż dalszy szereg świadków. Rozprawa budzi coraz więcej zajęcia, sala jest stale zapelnioną a galerję zdoła pięć piękna.

Telegramy „Kurjera Lwowskiego”.

Wiedeń 4 listopada. Komisja wojskowa delegacji węgierskiej miała dziś pierwsze posiedzenie. Po żywej rozprawie nad użyciem nadzwyczajnego, ministrowi wojny przyznanego kredytu (52 i pół mil.), komisja na wniosek Hegedüssa uchwaliła rezolucję, aby nieużyta jeszcze część tego kredytu nie była wydana.

Wiedeń 5. listopada. (Delegacje). Dopelniając wczorajszy popołudniowy telegram o posiedzeniu komisji wojskowej węgierskiej delegacji, podaję dokładny przebieg posiedzenia.

Referent Rakovsky na wstępie przedstawia preliminarz budżetu na r. 1888. Zanim jednak komisja przystąpi do debat nad sprawozdaniem komisji budżetowej, pragnie mowca wyjaśnienia, co się stało z tymi 52 i pół milionami, które uchwaliło nadzwyczajne posiedzenie delegacji?

Delegat Beoethy uważa interpelację referenta za niedostateczną, stawia zatem wniosek, żeby minister wojny przedłożył pisemnie dokładny wykaz zużycia nadzwyczajnego 52 i pół milionowego kredytu. Na wezwanie Hegeduesa daje zatem minister wojny w całogodzinnej mowie szczegółowe wyjaśnienie, *prosząc o tajemnicę.*

Deleg. Beoethy: Nie jest to rzeczą słuszną, żeby takie wyjaśnienia trzymane były w tajemnicy. Bez jawności niema dostatecznej kontroli porobionych wydatków. Musimy więc obstawać przy żądaniu pisemnych sprawozdań. Mowca prosi o głosowanie nad tym wnioskiem.

Deleg. Ivanka godzi się też na wniosek, tylko że nie należy oznaczać czasu obrachunku. Pulszky jest przeciw pisemnym obrachunkom.

Deleg. Hegedues jest zadowolony sprawozdaniem ministra, tylko niech komisja orzeknie, ażeby nie wydana jeszcze pozostałość tego kredytu (20 milionów) była odebrana z rozporządzalności ministra wojny.

Minister Tisza moderuje ten wniosek w tym sensie, że dotychczas resztującej sumy zgłosił pełnomocnictwo ministra wojny. Hegedues przyłącza się do tego wniosku, który też przyjęto. Natomiast wniosek Beoethy'ego względem pisemnego szczegółowego sprawozdania odrzucono.

Następnie omawiano wojskowe zakłady naukowe. Hegedues użala się, że w nich za mało uczą węgierskiego języka i spodziewa się odpowiedniej poprawy.

Deleg. Grünfeld żąda, by uwzględniano prawne stanowisko Węgier, a zatem na węgierskiej ziemi znajdujące się szkoły wojskowe muszą mieć węgierski język wykładowy, gdyż wojsko nie jest maszyną, ale składa się z obywateli.

Minister Bylandt zwalcza ten wniosek i przyrzeka na przyszłość więcej uwzględnić język węgierski. Po dalszych przemówieniach Kakowszky'ego, Beoethy'ego, Bylandta i Szalay'a zamknięto dyskusję i przyjęto rezolucję, żądającą większego uwzględnienia języka węgierskiego.

Dziś (w sobotę) posiedzenie komisji dla spraw zewnętrznych, przed którą minister Kalnoky dawać będzie wyjaśnienia co do polityki zagranicznej.

Wiedeń 5. listopada. Przewodniczący delegacji węgierskich kardynał Haynald zachorował.

Wiedeń 5. listopada. Marszałek nadworny księcia bułgarskiego Grenaud odjechał wczoraj wieczór do Paryża.

Wiedeń 5. listopada. Wedle *Polit. Corresp.*, nie jest jeszcze rzeczą pewną, czy car pojedzie z powrotem na Berlin, czy na Stockholm. Z Kopenhagi odjeżdża car 20. bm.

Wiedeń 5. listopada. Wczoraj popołudniu odbyło się w restauracji „zum grünen Jäger“ nadzwyczajne walne zgromadzenie towarzystwa koncesjonowanych szynkarzy z Wiednia i okolicy, by się naradzić nad projektowaną przez rząd ustawą przeciw pijakom. Radca miejski Baumgartner (demokrata, przyjaciel Kronawettera) sądzi, że rząd wszedł na mylną drogę, gdyż kompetencja w tym względzie przysługuje tylko sejmom krajowym. Pijaństwo nie pochodzi wyłącznie od wódki, ale także od wina, piwa. W niedzielę potrzebaby wy-

śląć całą armję policjantów, gdyby szło o pozamykanie wszystkich pijanych. Konsumcja wódki podnosi się zresztą nie w skutek opilstwa, ale w skutek złych stosunków socjalnych. Rząd chce z jednej strony za pomocą podatku od wódki poprawić finanse, a z drugiej strony zakazuje pić wódkę. Szynkarze są za tą ustawą, ale musi ona być złagodzoną. W podobnym sensie przemawiał Polzhofen, poczem uchwalono starać się o zmianę paragrafów 1, 2 i 5 projektowanej ustawy.

Praga 4. listopada. *Narodni Listy* odpowiadają *Czasowi* na artykuł jego, pochwalający politykę Grocholskiego w sprawie Gautscha. Artykuł ten nazywają impertynenckim, i uderzają zawzięcie na Grocholskiego oświadczając, że „naród czeski nie może stawać na stanowisku takich kastrowych matadorów, co gospodarują na ruinie własnego narodu; — naród czeski stoi na własnym gruncie ludowym, na gruncie prawdy i rzetelności politycznej”.

Politik przestrzega naród przed „wysoką polityką“, która drogo kosztuje braci polskich. Czesi wzrosli w siły i nabrali rozwoju tylko wewnętrzną pracą; nie dając się nigdy w błąd wprowadzać, dalekoosobni kombinacjami politycznymi, Czesi pracowali nad reorganizacją narodu.

Berlin 5. listopada. *Post* przemawia za małym kalibrem karabinów o patronach 7 i pół milimetrych.

Rada rolnicza postanowiła żądać podwyższenia cła, a mianowicie od żyta i pszenicy 6 mrk., od owsa i jęczmienia 3 mrk., od hreczki i nasion strączkowych 2 mrk., od słodu 6 mrk., od rzepaku 5 mrk., od kukurudzy 3 mrk., od cykorji 2 mrk., od maki 12 mrk., od łożu 10 mrk., od koni 50 mrk., od świń 10 marek.

Sofja 5. listopada. Z przesłuchań aresztowanego w Warnie Czarnogórcza Franca Makticza pokazuje się, że tenże ze Stambułu wysłany był do Odessy, gdzie z nim przewodniczący sławiańskiego towarzystwa Sykomański (? Red.) robił próby rzucania bomb(?). Temi bombami miał on następnie w Sofji zamordować księcia i ministrów. W razie powodzenia miał Maktiez otrzymać 5000 napoleondorów.

Bern 4. listopada. Za agitację politycznej natury uwięziony tu został b. oficer badeński Ehrenberg.

Paryż 4. listopada. Dzienniki monarchiczne tryumfują nad wczorajszym zwycięstwem parlamentarnym Rouviera.

Kilku kolporterów dziennikarskich aresztowano za rozpowszechnianie kłamliwych wieści o cesarzu Wilhelmie, i wytoczono im proces o oszustwo.

Dublin 5. listopada. Rząd zamierza ścigać sądownie uczestników zakazanego nocnego mitingu, między innymi członków parlamentu Rowlands-Gilla i Sechy'ego.

Londyn 5. listopada. *Times* donosi, że we Wiedniu i Berlinie nastąpiła radykalna zmiana poglądów co do Koburga; Niemcy i Austria wkrótce uznają jego prawowitość. Nadto Niemcy są zdecydowane energicznie opierać się wszelkim mieszaniom się obcych mocarstw w sprawy bułgarskie.

Robotnicy pozostający bez zajęcia, zamierzają w niedzielę urządzić demonstrację przed pałacem lorda mayora. Na skwerze trafalgarskim było ponowne zbiegowisko niezatrudnionych. Policja rozpedziła tłum i aresztowała przewódców Allmana i Weeba.

Odessa 4. listopada. Uwięziono tu maszynistę kolejowego Beliniego; jest on nihilistą i brał udział w kilku rabunkach kas w wagonach.

Bruksela 4. listopada. W Borinage strejkuje znów 3.000 węglarzy.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Podatek gorzelniany. Stała komisja krajowa gorzelniana, wybrana w Krakowie na Zjeździe walnym właścicieli gorzelni, zebrała się 3. listopada w lokalu towarzystwa gospodarskiego we Lwowie pod przewodnictwem wiceprezesa towarzystwa Wiktora Grossa i powzięła następującą uchwałę jednogłośnie: „Aczkolwiek dotąd przedłożenie rządowe, mające na celu zmianę podatku gorzelnianego, nie wpłynęło do Izby, jednakowoż komisja, przejęła całą grozą położenia rolnictwa w Galicji, nie mogła nie wypowiedzieć otwarcie w myśl uchwał poprzednich, powziętych na ankiecie krakowskiej swego zdania, że zmiana systemu, obowiązującego przy opodatkowaniu spirytusu od r. 1884, byłoby ostateczną ruiną rolnictwa w Galicji rozmaitemi kłeskami srogi

nawiedzonego. W myśl tej uchwały wybrano komisję ściślejszą i referenta, dla przygotowania materiałów do następnego zgrupowania pełnej komisji, które się ma odbyć w dzień przed zebraniem się sejmu; zaś gdyby zaszła nagła potrzeba zgrupowania, ma być natychmiast zwołane.

Przeglądu weterynaryjskiego wyszedł nr. 11. i zawiera: J. Przeździecki: Antyseptyka we weterynarii (kilka słów o przeciwnym leczeniu ran). — St. Kwieciński: O stosowaniu lewatyw u zwierząt domowych a mianowicie o lejka Wegara. — A. Barański: (c. d.) Historia bydła krajowego. — Przed pół wiekiem i w naszych czasach. (List otwarty do redakcji). — Streszczenia i oceny: Jensen i Sand: Złośliwy obrzęk u koni (Oedema malignum). Schütz: Przyczyna zarazy płucnej u koni. — Rozmaitości. — Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne. Wiadomości bieżące. Ogłoszenia.

(SS) Lwów 4. listopada. (Sprawozdanie tygodniowe z ruchu handlowego). Usposobienie targów zbożowych ustaliło się w ubiegłym tygodniu prawie ogólnie. Targi amerykańskie są pod wpływem silnego popytu krajowego i stosunkowo nieznacznych zapasów handlowych kontrolowanych, które mimo dowozów farmerów nad 30 milionów buszli podnieść się nie mogły, podczas gdy o tej porze roku ubiegłego wynosiły 51 milionów buszli pszenicy. Ekonomisci obliczają, że w bieżącym sezonie handlowym wywóz pszenicy z Ameryki północnej zaledwie dosięgnie 117 milionów buszli, podczas gdy w roku ubiegłym wynosił 151 milionów. Działają też na targi amerykańskie niekorzystny wynik żniwa kukurudzy, który to produkt jest głównym przedmiotem produkcji farmerów amerykańskich, a zarazem stanowi nader ważny artykuł konsumpcji wewnętrznej, gdyż w roku ubiegłym np. na produkcję wynoszącą 1665 milionów buszli konsumpcja Ameryki północnej zużyła przeszło 1600 milionów, a eksport resztę. W bieżącym sezonie ubytek zbiorów kukurudzy obliczają na około 165 milionów. Kukurudza stanowi również artykuł konsumpcji w Niemczech, Austrii i Francji, w którym to ostatnim kraju rozpowszechnia się coraz bardziej używanie kukurudzy dla koni zamiast owsa. Gdy tego roku także i Rumunja nie miała odpowiedniego żniwa kukurudzy, wnioskować wypada, że zmniejszenie się eksportu kukurudzy z Ameryki i Rumunji podnieśli w Anglii, Niemczech i Francji stosunkowo popyt za pszenicą, żytem i owsem.

Ustalenie się tendencji głównych targów Austro-Węgier wywołuje polepszenie stosunków na naszych targach. W Pradze placono w zeszłą sobotę pszenicę do złr. 9.30, żyto do złr. 7.70, jęczmień do złr. 8.10, owies do złr. 6.35. Popyt na targu praskim za pszenicą i żytem byłby silniejszy, gdyby konkurencja młynów węgierskich, nie wprawiała młynarstwa czeskiego w nader kłopotliwe położenie, koleje węgierskie bowiem zniżyły taryfę w stosunku nieodpowiednim dla młyny węgierskiej, tak, że młynarzom czeskim sprowadzającym pszenicę węgierską po cenie frachtowej w porównaniu z mąką znacznie wyższej, konkurencja z młynarstwem węgierskim jest prawie niemożliwą — wskutek czego popyt ich słabnie a cały przemysł upaść by musiał, jeżeli przedlitawskie ministerstwo handlu, do którego o środki zaradcze młynarze się udali, nienormalnym tym stosunkom nie zapobieży.

Pszenicę naszą białą kupują na eksport do Czech, również i konsumpcja krajowa z większym obecnym popytem się zgłasza.

Handel żytem nie był tak ożywiony, gdyż przeważnie lepsze gatunki bywają uwzględniane.

Jęczmień browarny zbyt mało jest oferowany, średnie gatunki mają łatwy odbyt w gorzelniach.

Zapasy owsa zeszłorocznego szczupleją szybko przez eksport i konsumpcję krajową, zdaje się, że popyt za nim wskutek ogólnego niekorzystnego zbioru w Europie, do którego się też ubytek zrządzonej w Galicji przez słyty znacznie przyczynia, niebawem się bardziej jeszcze wzmoże.

Rzepak poszukiwany był więcej. Ceny placone w Pradze sięgały złr. 12.10.

Piękne gatunki grochu placono do złr. 8, za bobikiem jest popyt znaczny, konieczyny czerwonej nie oferują producenci, jak również i tymotki, chociaż produkt ten jest bardzo poszukiwany. Handel chmielem bez zmiany. Dzisiaj notujemy:

Table with 5 columns: Lwów, Tarnopol, Podwoleczyska, Jarosław. Rows include: Pszenica, Żyto, Jęczmień, Owies, Groch, Wyka, Rzepak, Linianka, Konieczna czerw., Konieczna biała, Tymotka.

Wszystko za 100 kilo netto bez worka. Chmiel za 56 kile loco Lwów złr. 20 do 60 nominal. Okowita za 10.000 litr. pret. loco Lwów 26.00-26.50. Chmiel i jęczmień w pięknym gatunku poszukiwany. Usposobienie dobre.

Nafta. Wiedeń 4. listopada: — do —; Brema: loco — do —; Hamburg: loco 6.35 do —; na listopad 6.50, na listopad 6.40; Antwerpja na listopad 15.7/8 do —; Nowy-York 6.7/8; Filadelfia 6.7/8.

Nadesłane.

W kursie przedkarnawałowym wyuczam wszystkich tańców wraz z Lansjerem za 8 zlr., które składa się przy zapisie. Budkowski z Warszawy Rynek 1. 12.

Dr. Ignacy Rosner

przeprowadził się pod liczbę 25 przy ulicy Sykstuskiej.

Kancelarja adwokata

Dra Ignacego Czemyrńskiego

i Redakcja „PRAWNIKA“ (z „Urzędnikiem“) przeniesione do domu przy ulicy Wałowej liczba 3. I. piętro.

Lwów, z Izby handlowej

4. listopada 1887.

Table with 3 columns: Akcje, Lisy zastawne, Lisy dłużne, Obligki, Miasta Krakowa, Monety. Rows include: Akcje za sztukę bez kuponu bieżącego, Banku hyp. gal. 5 proc. w. a., Towarzystwo kredyt. gal. 5 proc. w. a., Gal. Zakł. kr. włośc. 3 proc. w. a. w likwid., Obligki za 100 zł., Miasta Krakowa, Monety.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 4. listopada 1887. (godz. 5. min. 50 po poł.)

Table with 3 columns: Akcje węgierskie, Losy komunalne, Akcje Banku dla krajów koronnych, Akcje Bankvereinu, Losy promiowane węgierskie, Akcje kredytowe węgierskie, Akcje kolei Karola Ludwika, Akcje kolei południowej, Napoleondory.

Berlin, dnia 3. listopada 1887. (godz. 5. min. 35 pop.)

Table with 3 columns: Rosyjski rubel papierowy, Akcje austriackie kredytowe, Akcje kolei Karola Ludwika, Austrjackie banknoty, Akcje kolei południowej (Lombardy), Rosyjska pożyczka wschodnia.

5% Lisy zastawne Banku hipotecznego

Banku hipotecznego niepełnego

5% Lisy zastawne Banku hipotecznego niepełnego

kupuje i sprzedaje pod najkorzystniejszymi warunkami

Sokal i Lili

dom bankowy i kantor Zlecenia z prowincji wykonują szczerze bez doliczenia prowizji

Przyjechali do Lwowa

Hotel Francuski. A. Serwatowski, J. M. Noel z Komarna, R. Scholz z Wiednia, Sypniewski ze Stryja, W. Weil z Wiednia, Hotel Żorża. M. hr. Łoś z C...

Hotel Krakowski. A. dr. Coghnan, Wojakowski z Jarosławia, K. Gilewicz z dr. Ortyński ze Starejsoli, W. Zajaczkowski rejsoli.

Hotel Angielski. B. Czaykowski, R. Grocholski z Oserdowa, H. Lapiński z Paak z Wiednia, A. M. Rozborski z...

Wyciąg z rozkładu jazdy kolei państwowej

ważny od 1. października 1887. Odjazd ze Lwowa: — Godzina siatyna; — G. 6:10 rano do Ławocznego...

WYSTAWY i MUZEA

NIEUSTAJĄCA WYSTAWA SZTUK POLSKICH w św. Ducha, w dniu powszednie 30 cent. i święta 15 cent. MUZEUM ZAKŁADU NARODOW. IM. OS...

Pociągi kolejowe

Table with 3 columns: Od 20. października 1887. Do Lwowa przychodzą: Z Krakowa, Z Podwoleczysk, Z Podwoleczysk na Podzamcze, Z Czerniowiec, Z Husiatyna, Stryja, Chyrowa, Z Chyrowa, Stryja, Z Ławocznego, Chyrowa, Z Stanisławowa, Stryja i Husiat.

UWAGA: Godziny oznaczone grubym drukiem porę nocną od godziny 6. wieczór do 5.50 rano.

Realność wiejska
 mili ze Lwowa przy bar-
 bliższej, nowo urządzonej
 i kolejowej, składająca się
 amerykańskiego młyna, mie-
 go 300 korcy zborza mie-
 nie, z 40 morgów roli i
 morgów łąki, z pomieszka-
 o cztery pokojach i kuchni,
 zech nowych szop i jednej
 i na 20 krów, wszystko w
 ym stanie jest z wolnej re-
 ki do sprzedania.

Więcej wiadomości udziela
 sciciel p. Isser Herrmann,
 Rzeźni liczba 6. 422

untownie, szybko, bez przerwy
 adnienia i pod najściślejszą dy-
 ją, lecz wszelkie choroby syfi-
 czne i skórne od kilkunastu lat
 tykującej 539a

D. J. Kurpiel
 ca Sobieskiego 1. 12 we Lwowie.
 ymuje od 9 do 12 i od 2 do 5.
 ze listownie, wysła na żądanie
 leki pod dyskrecją.

Założona w 1885 roku
„DRUKARNIA POLSKA”

we Lwowie, ulica Sobieskiego 1. 28.

zaopatrzona

w nowe maszyny i wielki zapas najnowszych czcionek

wykonuje po cenach umiarkowanych wszelkie druki

a mianowicie

czasopisma, dzieła i broszury, tabele, rejestra gospodarze,
 lasowe i kupieckie, cyrkularze, bilety wizytowe, afisze itp.

Wykonanie szybkie i wzorowe.

TUTKI CYGARETOWE

z najlepszych papierków francuskich
 w rozmaitych fasonach, z drukiem
 bez po umiarkowanych cenach

poleca
Katarzyna Ptaszyńska
 Lwów, ulica Krakowska 1. 5.
 Odsprzedającym opuszcza się rabat.

LUDWIK MAREK

we Lwowie, Rynek liczba 9.
 Główny skład
**fortepianów, pianin
 i organów.**

Wyłączne zastępstwo Bösen-
 dorfera i Heitzmana.
 Sprzedaż także na raty mie-
 sięczne po 15 złr.

Pierwsza koncesjonowana
Szkoła muzyczna.
 Nauka gry na fortepianie od
 początków do wydoskonalenia.
 Nauka śpiewu solowego.

W teatrze hr. Skarbka
 Dziś
MASKOTA
 Dziewczę szczęścia
 Operetka w 3. aktach. — Słowa pp. Chivota i Duru.
 Muzyka Edmunda Audrana.

OSOBY:

Lorenzo, hrabia Piambino	Myszkowski
Markiz Trittelini	Karpiński
Fippo, pasterz	Laskowski
Rocco, dzierżawca	Skalski
Matheo, oberzysta	Gasiński
Parafante, sierżant	Lomiński
Bettina, pasterka indyzeck	A. Zimajer
Fiameta, córka Lorenza	Radwan
Carlo	Malczewska
Marco	Nowicka
Angelo	Wilkus
Luigi	Zion
Beppo	Trompeteur
Paola	Weigel
Francesca	Lomińska
Antona	Miehlewicz
Żołnierz 1-zy	Gamski
Żołnierz 2gi	Święcki
Wieśniak	Senowski

Z Budapesztu
 wysłał obecnie świeże towary po
 5 kilogr. franco.

4 1/2 kilo jabłek	od z r. do złr.
1-50	2-50
4 1/2 kilo gruszek	1-80
9-80	10-50
4 1/2 kilo kawy cejlon	2-60
2-80	2-80
6 stołków kompotów	1-40
1-65	1-65
4 1/2 kilo krupiek perłowych	2-10
2-10	2-10
4 1/2 kilo krochmalu pszennego	2-70
2-70	2-70
4 1/2 kilo makaronu ryżowego	2-10
2-10	2-10
4 1/2 kilo makaronu wizerńskiego	2-70
2-70	2-70
4 1/2 kilo makaronu włoskiego	2-70
2-70	2-70
4 1/2 kilo migdałów słod	3-80
3-80	3-80
6 butelek oliwy świeżej	1-80
1-80	1-80
4 1/2 kilo powideł celnych	1-50
1-50	1-50
4 1/2 kilo sliw suszonych	1-60
1-60	1-60
6 but. 1/2 ltr. sliwowy	3-40
3-40	3-40
6 but. 1/2 ltr. jabłkowy	3-10
3-10	3-10
6 but. 1/2 ltr. koniaku weg.	5-20
5-20	5-20
6 but. 1/2 ltr. kon. franc.	16-00
16-00	16-00
4 1/2 kilo słoniny wedz.	3-60
3-60	3-60
lub paprykowanej	3-40
3-40	3-40
4 1/2 kilo słoniny solonej	3-70
3-70	3-70
4 1/2 kilo smalcu najcel.	2-40
2-40	2-40
5 kilo śledzi marynow.	2-40
2-40	2-40
5 kilo moskali marynow	2-40
2-40	2-40
5 kilo winogron najcel.	2-50
2-50	2-50

Cenniki wysyłam franco.

Tomasz Gurowicz
 VII Kiralyuteza 23. sz.

10 złr.
 dzienne dochodu
 ubożnego

bez kapitału i bez ryzyka z sprzeda-
 ży losów. Oferty należy posłać pod
 adresem: „Ehrenhaft“ do ekspre-
 dyj insygnatów M. Dukas, Wieden.

DROBNE OGŁOSZENIA.

- Doniesienia rozmaite**
 po 1/2 centa od wyrazu.
- Fotominiatury pastelowe** Ste-
 fana Grzywińskiego, plac Benedy-
 ktyński 1. 2. 1292
- Pracownia sukien damskich** Henry-
 ki Matkowskiej pod 1. 11 przy
 ulicy Akademickiej przyjmuje wszel-
 kie zamówienia w zakres krawieczy-
 zny damskiej wchodzące po cenach
 bardzo umiarkowanych. Zamówienia
 zamiejscowe uskutecznia jak najrychlej.
 Kurs nauki kroju francuskiego 12 zł.
 150
- Kasy ogniotrwałe z amerykańskimi**
 zamkami sprzedaje najtaniej Si-
 mon Degen, Karola Ludwika 1. 29. 142
- Klacz gniada** 15 1/2 miary ze stad-
 niny Radowieckiej od Elbed-
 ki-Delaville 12 lat, dobry wierzch-
 wiec, dla stadniny cenna, do naby-
 cia. Blizsza wiadomość u portiera,
 komenda generalna. 163
- Lektorka** w trzech językach poszu-
 kuje zatrudnienia. Zgłoszenia pod
 adresem: „Lektorka“ Administracja
 dministracja Kurjera. 172
- Expedytor pocztowy i telegrafista**
 kaucjonowany, poszukuje umie-
 szczenia. Adres: „Expedytor“ poste
 rest: Lwów dworzec. 174
- Skład mebli** przy ulicy Teatralnej
 1. 7. naprzeciw Katedry sprzeda-
 je lub wypożycza rozmaite meble po
 najniższych cenach. Kiezas. 169
- Masło** doskonałe kuchenne po
 4 złr. 50 ct. i deserowe niesolo-
 ne po 5 złr. w paczkach 5-kilowych
 z opakowaniem i franco rozsyła Z-
 arząd dobr Nowosiół pod Stryjem.
 1317
- Szlaban nowy** z szufladą do sprzeda-
 nia za 4 złr., przez dozorę,
 Sykstuska 1. 32. 171
- Fortepiany i pianina** z fabryk Boe-
 sendorfera, Schweighofera, Ham-
 burgera, Hofbauera, Fritza, Mata-
 uszka, Petrofa, Wirta, i innych, po-
 leca Skład fortepianów pod firmą
Jana Balko od roku 1840 we Lwowie
 istniejący przy ul. Karola Ludwika 7.
 Z szacunkiem *Julja Balko Mussil*.
 104
- Wode kolońska, perfumerje i śro-**
dkę toaletowe wyrobu własnego
 sprzedają po cenach niższych. Zam-
 owienia w prowincji uskutecznia się
 odwrotną pocztą. A. Mussil, Lwów,
 ulica Karola Ludwika 1. 7. I. piętro.
 105
- Tylko krótki czas zupełna wysprze-**
daż rozmaitych mebli przy ulicy
 Karola Ludwika 1, 13. w podwórzu.
 168
- Poszukuje się** u jednej z pp. aku-
 szerek na któremkolwiek przed-
 mięciu dla osoby cierpiącej 1 poko-
 ju z osobnym wchodem i wiktlem zu-
 pełnym (całodziennym). Zgłoszenia
 pisane z wyszczególnieniem ulicy i
 ostatniej ceny upraszam pod: „Cier-
 piąca E. P.“ w Adm. Kurjera Lwow-
 skiego najdalej do 20. listopada. 178
- Fortepian** Streichera do wynajęcia
 na miesiące. Blizsza wiadomość
 w Administracji Kurjera. 176
- Poleca się P. T. Publiczności** nowo
 Potworzony wyrab mięsa **wolowe-**
go i cielęciny. Mięso tylko w wybo-
 rowym gatunku. a ceny umiarkowa-
 ne. 1 listopad 1887. ulica Grodzkich
 liczba 4. 157
- Poszukuję** na towarzyszkę życia pan-
 ny w wieku 30—35 lat, posiadają-
 jącej niewielki posag. Fotograf a
 niezbedna. Tadeusz Zagłoba Seńkow-
 ski w Lisku. 186
- Cukiernia** Wierzbickiego, Akade-
 micka 1. 3. poszukuje ucznia do
 nauki. 182
- Waffenrock**, czako do sprzedania
 tanio. Sapięhy 3. parter. 185
- Gubernantka**, władająca płynnie
 językami francuskim i niemieckim
 i dobra pianistka, znajdzie natych-
 miastowe umieszczenie do dzieciego
 letniej dziewczynki. Oferty z świade-
 ctwami nadesłać należy do J. Gold-
 berga w Grzymałowie. 184
- Mieszkania i sklepy**
 po 1 cencie od wyrazu.
- Poszukuję** jednego pokoju o ile mo-
 żności frontowego na jednej z
 ludniejszych ulic miasta. Blizsza wia-
 domość w Adm. Kurjera Lwowskiego.
 180
- 2, 3** pokoje, kuchnia z przynale-
 żytościami, Zielona 43. 173
- 2, 5, 8**, pokoi z balkonem 1.
 piętro, ulica Kraszew-
 skiego 1. 23. 1289
- Pokój frontowy**, Teatyliska 11.
 91
- Dwa** pokoje, przedpokój i kuchnia
 do najęcia ulica Kościuski 1. 7.
 140
- Ulica Zimorowicza 5. I. pięt.** Ele-
 ganckie 4 pokoje, przedpokój, bal-
 kon. II. piętro, 4 pokoje, pokoi k-
 walerski. 137
- 4, 3, 2**, pokoje z przynależyto-
 ściami, pokoje kawaler-
 skie, sklepy przy ulicach Brajerowskiej,
 Kazimierzowskiej, odnajmuje Zarząd
 realności Emila Bertemiljana Brajera,
 Kazimierzowska 37. 120
- W kamienicy** 1. 12. ul. Zygmun-
 towska do najęcia, 1. na I. pię-
 trze: 4 pokoje, (salon z balkonem)
 nyża i kuchnia. 2. w parterze: 3 po-
 koje, nyża i kuchnia. Blizsza wia-
 domość w kancelarji adwokata Dr. Bo-
 bownika, Sykstuska 16. 147
- 3** pokoje frontowe, oraz 2 w oficy-
 nach z przynależytościami, ulica
 Korallnicka 1. 8. 177
- 3** pokoje, przedpokój, kuchnia, ul.
 Słoneczna 1. 13. do wynajęcia.
 187

Handel sukna i towarów wełnianych modnych
 pod firmą
Jan Wallach i Syn
 we Lwowie, Rynek liczba 33.
 rok założenia 1841.
 poleca **Wełnę owczą do watowania**
 1 kilogram po złr. 2-80, złr. 3-50, złr. 4
 i złr. 4-50. a

Magazyn mód i kwiatów
 pod firmą 278
Anna Szalkiewicz
 dawniej M. Pappius
 we Lwowie, ulica Akademicka liczba 10.
 wyszczególniony za wykwinność gustu w wykończeniu kape-
 luszy i strojów damskich **medalami zasługi**
 na wystawach krajowych:
 we Lwowie w r. 1877 i w Krakowie w r. 1887
 poleca się łaskawym względem P. T. Pań.

Korespondencje prywatne.

List dla Pana Tadeusza od Wil-
 helminki. 181

Do B.... wat z ogrodu!
 Zachowanie oznacza prawdziwą
 sympatję. Listeczek.

„Do mojej Stokroćki“.
 Duszycko mej duszy! czemuś nie
 posłała adresu; koniecznie potrzebny!
 Jechać w żaden sposób nie mogg;
 trochę później to się już pokuszę; o
 ile wolałbym gdzieindziej. Jedniusia-
 ka! piszą mi, że się na dobre popu-
 laryzujesz z mymi wrogami; zaprzecz
 temu! uspokój mię! pociesz mię! spró-
 bujmy tę straszliwa kryzys przynieść
 do męczeńsku! cauję! K. S.

